

IV. Antynirwana



JAROSŁAW KLEJNOCKI

ELEGIA NA ŚMIERĆ SZCZEGÓŁÓW

IV. Antynirwana

Data traveler

IV. ANTYNIRWANA

Frankfurt Lotnisko Dwa piwa Kielbasa
(*Wurst*) Przed wielkim skokiem do Azji
(*jedenastogodzin lotu*) Noc Nieustająca
noc (*usłużny steward Manfred, miłośnik
śpiewu Edyty Górniak*) Jakież głupawe filmy
kung — fu (*gdzie im tam do «Wejścia smoka»*)
A potem już bardzo szybko Korea (*vivat Lufthansa!*)
Jeden ogromny industrial Krajobrazy wyparte z
pamięci Miasto w smogu Tłumy na ulicach
I oddzielenie Jakbym wylądował na innej planecie
opuścił własne ciało (*wniebowstąpienie? wziemiowejście?*)
Więc chwila tymczasowej radości Bo poza czasem i poza
znanym dobrze znanym światem

Posąg Buddy w klasztorze w środku miasta
Gestem jednej ręki powstrzymuje strach (*obawę?*)
Drugą ręką zaprasza do śmiałości Gdybym w to wierzył
Gdybym to przyjął byłbym —
Byłbym

Epigramat niecenzuralny

IV. ANTYNIRWANA

Nie wypowiadać słowa na, ś*. Nie zapominać o rannej gimnastyce (*ewentualnie jogging*). Od święta tenis. Codziennie multiwitamina. Rzucić palenie. Z alkoholi tylko wino (*czerwone, nie więcej niż dwa kieliszki dziennie — najlepiej do obiadu*). Kobiety oczywiście krem przeciw zmarszczkom (*te kurze łapki w kącikach oczu*). Raczej margaryna. Nie wypowiadać słowa na «ś»! Ściśle planować przyszłość jakby się było architektem. I zawsze powtarzam zawsze myśleć o cholesterolu.

Epifania II (modified)

IV. ANTYNIRWANA

Przejdą burze wiatr Nagły śnieg
w maju roztopi się przez noc Zwinna
jaszczurka przemykająca przez ogród
(*obserwuję ją złapawszy ruch kątem
oka gdy wbijam litery w komputer*) Tak
samo koty ale nie te z Milanówka tylko
tutejsze swojskie Nic nie znaczące (*sama
zwinność i czysta cielesność*) Miętkość
futra delikatne pomruki podgardla Reg —
lamentowana przyjemność dotyku Kot
jest kotem nie pojęciem kota Krzesło
krzesłem a umieranie umieraniem

Esse, nieesse

IV. ANTYNIRWANA

Jestem tam, gdzie chcę być powiada
Ten, który jest tym, jakim jest Tak
przynajmniej tłumaczy Izaak Berlin
Ta teodycea ma moc interpretacji
Już wiemy: gdzie płonęły stosy ludzkich
ciał Jego nie było Wycofał się niedosiężny
naszym sądom i naszemu pojmowaniu?
Czy może po prostu dał nam wreszcie
nieograniczoną wolną wolę byśmy po
wsze czasy zrozumieli kim jesteśmy?
Pozwolił nam rządzić — do końca — czasem
i historią? Byśmy siali zniszczenie jako
refleks tworzenia?

Jakież to ponure Uwolnij człowieka a ten
natychmiast podłoży ogień pod własny
dom Jakby nie można było ustanowić
czegoś odmiennego

Jeśli jest rzeczywiście Tym Który chce być
jedynie tam gdzie chce to tak naprawdę
jaki wybór dla nas?

Hybris

IV. ANTYNIRWANA

Marcinowi

»Tak, przyznaję się. Omotał mnie wicher,
ten posłaniec chaosu. Tak, zdaję sobie
sprawę z własnej winy. Ale miłość nie
zna granic. Jest jak tsunami. Łamie zapory.
Są jednak dni, gdy jestem niemal pewien, że
stałem się igrzyskiem demonów. Wtedy
pochylam głowę i dotykam piersi zaciśniętą
w pięść dłonią.

Ale przecież piękno i dobro nie mogą być
dziełem ciemności. Na takie kuszenie nawet
On, Pan Błędu, Wielki Psuj, nie zyskałby
pozwolenia od Tego, który zgodził się na
próbę Hioba. Każdemu, bowiem, według
możliwości jego. Chyba że mieli rację
Ariusz i Mani. Wtedy biada. Wtedy nie
ma ucieczki, ni usprawiedliwienia.

Jednak nie. To wszystko miało cel i otom
jest u celu. Wciąż w drodze do Damaszku,
ale na rozstajach. Więc ulegam. Prowadź
mnie zatem, prowadź, zaranna gwiazdo. Daj
mi wytchnienie, górski potoku. Na tej drodze,
pełnej kamieni, potykam się. Ale czyż nie lepszy
wędrowiec od tego, który poniechał? Ufam, bo
tylko to mi pozostało. Ocal mnie.*

Drugi wiersz postróżewiczowski

IV. ANTYNIRWANA

Oto Edyp. Edyp który czytał
Camusa i rozpoznał dzieje Syzyfa
zbuntowanego.

Mówi: dobrze, Niebo. Chcesz
bym zabił ojca swego i
poślubił matkę swoją?
Bym miał z nią dzieci?
Tak więc będzie.

Tak, Niebo. Będę żył długo
i szczęśliwie. Bez wyrzutów
sumienia i nocnych koszmarów.
Moja radość będzie powszechna.
Aż Ty, Niebo, szerniejesz i
zapadniesz się w siebie.

* * *

IV. ANTYNIRWANA

A gdyby tak Pan Zastępów Kyrios Sabaoth...
Gdyby tak (*niechby dla żartu próby rozrywki wyzwania*)
już dawno odwrócił się Pozostawiając jedynie mokre
ślady stóp na piasku Chwile zanim fale morza zaleją
je ostatecznie i nieodwracalnie (*nie będzie drugiego
przyjścia*)

Stanąłbym w świetle Wiedząc co jest a czego nie ma
Zrzuciłbym ostatecznie płaszcz Prospera to znaczy
rozstałbym się z iluzją nadzieją A być może także wiarą
Która podobno dźwiga i przewraca trony Pozwala
czuć się — zamkniętym w łupinie orzecha —
władcą bezkresnych przestrzeni

Gdybym wiedział mógłbym porzucić barkę po przeprawie
przez rzekę Nauczyłbym się klaskać jedną dłonią Posiadłbym
umiejętność zapominania o sobie Umiałbym oddać się innym —
zwierzętom i roślinom które i tak nie potrzebują mojego ciepłego
oddechu

Taki byłbym gotów Słońce jednak za obłokami a światło
przymglone
Odebrana czytelność znaków Ach jaka niepewność Jakie
pragnienie
A gdyby a gdyby powtarzamy
Znaki tylko mamy

Izaak milczy

IV. ANTYNIRWANA

Wracają z ziemi Moria Idą
trzy dni I milczą Milczą
Abraham bo cóż ma powiedzieć?
Przeszedł jedną próbę ale nie
przeszedł drugiej Jest trochę
oszołomiony i trochę podekscytowany
Błogosławił mu Pan A Izaak?
On też milczy Rozpamiętuje
Jego Ojciec wybrał Boga Nóż
już wisiał gotowy Ojcie jakże
mogłeś mnie tak zawieść chciałby
rzec ale słowa nie przechodzą
mu przez gardło Komu teraz
zaufa Izaak? W którą stronę spojrzysz?
Ojciec i Syn wloką się więc w
goryczy podszytej zwycięstwem

(I tylko ten wiatr)

Zapowiedziany

IV. ANTYNIRWANA

Mieszkałem w jej ciele A teraz szybuję
Jestem częstką obłoku Lśniącym opiłkiem
w ogonie komety Cieniem jaki rzuca mgła
na przemoknięte zbocza Pozostałem ich
Znów samych Widzę jak spacerują z psem
Obejmują się I choć nikt nie słyszy mówią
do siebie szeptem Zapowiedziałem
swe przyjście Ale nie Jeszcze nie teraz
Czemu, nie powiem To tajemnica Tymczasem
czuję w nich kolce rosnące do wewnątrz
Nie umiem współczuć bo moje ciało nigdy
nie poznało bólu Chciałbym żeby wierzyli
że wszystko ma sens i swoje uzasadnienie
Nad ich głowami tańczą małe ogniki

IV. ANTYNIRWANA

Powiedz to jedno jedyne słowo Wypowiedz je To które
wyszłoby z twoich ust gdybyś stał na wielkiej skalnej platformie
ponad norweskim fiordem (*sześćset metrów w dół do wody*)
Które wyrwałoby ci się z piersi znad pokładu lotniskowca
(*jesteś sam wokół tylko szalejąca piana oceanu*) Które
uroniłbyś nad grobem rodzinnym Które powiedziałbyś
ukochanej już po wszystkim (*gdy dyszycie spoceni*) Które
zabrzmiałoby echem w pustej świątyni Które wieńczy całość

Gdybym miał wypowiedzieć to jedno jedyne słowo
Powiedziałbym:
współczucie

Lament VI

IV. ANTYNIRWANA

Idzie król królów Miękki jego krok
A ty opuściłeś go bo szukałeś perły —
w rozbitym kamieniu pod ściętym
drzewem — wszędzie wszędzie wszędzie
Za tobą otchłań (*jak zawsze jak zwykle*)
I sen o drabinie (*co zostanie z tej walki?*)

Nadejdzie dzień kiedy to co pomieszane
uporządkuje się Co zakrzywione wyprostuje
Co zagubione znajdzie Co dalekie stanie się
bliskie Co nie twoje będzie twoje Co rozdarte
zostanie zaszyte Co utracone powróci

Na razie tylko blizny abyś zapamiętał

Litania IV

IV. ANTYNIRWANA

Czymże jest człowiek by o nim pamiętać
Obraca się świat Martwe wrzeczono

Czemu stoisz z daleka Niewidzialny
Ukrywasz się w czasach niedoli

Powiedz mnie drogą sprawiedliwych
Podnieś z upadku abym się nie zgubił

Uchroń mnie schowaj Otocz słowami
Jak srebro przetoczone Jasne Dźwięczące

Bądź przy mnie gdy wyszeptam: Obłoki
Piękne moje obłoki jaka radość Lekkość ziemi

Dotknij mnie abym umiał rozpoznać
Ale zamknij me usta kiedy będzie trzeba

Litania VI

IV. ANTYNIRWANA

Chodzę wezwany po tym pustym wnętrzu
Nie śpię i nie śnię Czuwam Żyję Trwam

Niczego mi nie brakuje Jestem nasycony
Wszystkiego pragnę Chce zamieszkać w domu

Bramy podnoszą swoje wierzchy
Na mojej twarzy cięcie bicia

Na morze rzucona moja tratwa
Na mojej skórze pręgi

Chodzę wezwany po tym pustym wnętrzu
Na moich rękach trąd

Poddaję się próbie nerek i próbie serca mego
Na moich oczach zaćma

Na skale wznoszę twierdzę Drwię z nieprzyjaciół
Na mojej szyi ślad obroży

Obym nie zaznał wstydu gdy przyjdzie rozliczenie
Obym odnalazł wyjście z miasta utrapienia

Abraham, przeprosiny

IV. ANTYNIRWANA

Mało śpię i czytam Sorena Kierkegaarda
O drabinie do nieba i człowieku na niej
Jakąż siłę musi mieć ten kto zaryzykuje
Przyjmie ostateczność i pochyli głowę

Przepraszam cię Abrahamie za pośpiech
i gniew Podziwiam twoją ufność chociaż
jest niehumanitarna Zazdroszczę ci mocy lecz
boję się jej Ona prowadzi do zwycięstw

które przetrwają Historię Ale rodzi też
zbrodnię bo nie każdy jest wybranym
Dla siebie zatem wybieram drogę
pośrednika wolności Aktora drugiego planu

Bez którego sztuka nie mogłaby się odbyć
Ale którego nie będzie okłaskiwać żaden
widz skupiwszy swą uwagę na prawdziwych
bohaterach Widzisz Moim nauczycielem

był Pan Cogito Pełen wątpliwości człowiek
ze Środkowej Europy Miejsca gdzie zapach
dawno palonych ciał wciąż unosi się nad
łąkami Dlatego nie mogę nie umiem nie

potrafię tak wierzyć Choć tak bardzo
chciałbym A ponieważ kazano mi wybierać
więc wybieram dziecko Przytulam Izaaka
pozostaję głuchy na wezwanie Tak

Antynirwana

IV. ANTYNIRWANA

Wszyscy powrócą Wróci każdy szczegół ziemi
Kwiaty Eufratu wróca Pierścienie egipskich
księżniczek Pot na karku Spartanina Lśnienia
ostrzy bagnatów (*gwardie idą w rozsypkę Cesarz
traci złudzenia*) Las arkadyjski Dionizos jako małeńkie
dziecko Te miliony spalone wstające z popiołów Lichtarz
na stole Brylant malowany we Flandrii I zmartwychwstana
kule białe w potylice I liść oleandra zgniły I kieliszek z serwisu
Wszystko stoi za drzwiami w niepojętej mnogości

Wróci mój ojciec niebożę Być może lepszy I ja wrócę do p oczątku Do źródła Do pierw-
szego błysku Wyzbyty skaz Dobry dla zwierząt i ludzi Uśmiechnięty do dzieci Stanę przed
drzewem by jabłko mogło rosnąć do Końca

Przylądek pozerów

IV. ANTYNIRWANA

Dla Pawła

No więc jak to jest proszę pana Żadnych
zakrętów Żadnych deklaracji Idziemy nie
tam gdzie znane poetki Swoją drogą czemu
nasi współcześni poeci piszą o nas —
nadając swoim bohaterom prawdziwe nazwiska
Jakby układali pitaval albo raczej kronikę
Kronikę wypadków rzecz jasna Kronikę zapowie-
dzianej śmierci To takie żalosne Zaczyna się
od wieczoru autorskiego a kończy na pijatyce
w bramie (*Bramie*) Powtarzalny scenariusz
Znajome wyczekiwanie Do obrzydliwości Do zachwyty
Ach te legendy Legendy młodej jeszcze Polski
I to nasze rozproszenie Czymże bylibyśmy bez niego?
Profesorami wyższych uczelni? Znakomitymi chirurgami?
Obrońcami w procesach o przyzwoitość? No więc jak to jest
proszę pana Bo trzeba odpowiedzieć Bo to krótkotrwałe
zawieszenie jeszcze trwa ale już zbiera się officium
Nakręca wielki zegar rozlepia obwieszczenia A my
w przejazdach Stąd — dotąd Albo dalej Ciągłe w jakichś
iluzjach maskowanych cynizmem Jezus jest z Tobą'
szepcze brzydka nastolatka gdzieś na peronie dworca
A może to tylko trzecioplanowa bohaterka którejś
kultowej powieści jeszcze jednego kultowego
pisarza? «Nie czuj się z czegokolwiek zwolniony»
mogłaby równie dobrze wymamrotać A ty tylko
ruszasz naprzód Jasne Jezus jest z nami
wszystkimi

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3.*

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3.* Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/klejnocki-elegia-na-smierc-szczegolow-iv-antynirwana>

Tekst opracowany na podstawie: Jarosław Klejnocki, *Elegia na śmierć szczegółów - wiersze wybrane*, wyd. K.I.T. "Stowarzyszenie żywych poetów", Opole 2012.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).